

GŁOS HUMANISTY

Świadkowie Jehowy wielokrotnie, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, stawali przed sądami PRL. Sądono ich przede wszystkim za odmowę służby wojskowej, tzw. szeptaną propagandę oraz druk i kolportaż literatury religijnej. Rozpoczęta w 1950 r. akcja masowych represji, obok setek uwięzionych, pociągnęła za sobą śmierć 18 osób.

Mimo że po 1956 r. w kilkunastu przypadkach sądy zrehabilitowały uprzednio skazanych, pod koniec dekady wrócono do praktyki prawnego represjonowania Świadków Jehowy. Przed sądami w całym kraju odbyło się co najmniej kilkadziesiąt rozpraw, w których oskarżonymi byli działacze różnych szczebli. W znacznej części spraw ich obrońcami byli znani adwokaci warszawscy – Witold Lis-Olszewski i Władysław Siła-Nowicki. W rezultacie umiejętnie prowadzonej obrony w większości postępowań zapadły wyroki uniewinniające lub sięgające maksymalnie, nawet w przypadku członków kierownictwa krajowego, dwu lat pozbawienia wolności.

Kilka tego typu procesów toczyło się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. Największy z nich odbył się w lutym 1963 r. Aktem oskarżenia objęto osiem osób, na czele z Zygmuntem Adachem. Zarzucano im, że „od bliżej nieustalonego okresu” do momentu aresztowania pełnili „funkcje członków centralnego ośrodka wydawniczego” oraz powielali broszury i pisma „zawierające fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa”. Po kilkudniowej rozprawie zapadły wyroki od trzech miesięcy do półtora roku pozbawienia wolności. Zważywszy jednak, że podsądni przebywali w areszcie od przełomu 1961 i 1962 r., w praktyce oznaczało to natychmiastowe zwolnienie większości z nich.

Podczas rozprawy adwokaci Lis-Olszewski i Siła-Nowicki skorzystali ze sprawdzonej uprzednio taktyki postępowania, powołując się na wcześniejsze wyroki uniewinniające w podobnych rozprawach, a przede wszystkim na orzeczenie Sądu Najwyższego z 14 listopada 1960 r. w sprawie Stanisławy Iluk, skazanej przez Sąd Wojewódzki w Kielcach na półtora roku pozbawienia wolności. Uniewinniając ją, Sąd Najwyższy stwierdził, że „Głoszenie błędnych poglądów przyrodniczych i historycznych nie może być uznane za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów”.

W swoim orzeczeniu SN powołał się na opinię prof. Stanisława Ossowskiego (1897–1963), wybitnego polskiego socjologa, pozbawionego prawa wykładania w okresie stalinowskim. Opinia ta została wydana na potrzeby innego procesu tego typu, toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie w 1959 r. Została ona wraz z późniejszym oświadczeniem prof. Ossowskiego dołączona w formie odpisu do akt procesu wrocławskiego. Oba te dokumenty, publikowane poniżej, są swoistym manifestem humanisty, wyrażającego „zdziwienie i smutek” ze względu na „prześladowanie ludzi, którzy przy całej swojej ignorancji i naiwności aspirują do życia na wyższym poziomie etycznym i te swoje aspiracje starają się szerzyć”. Warto również zwrócić uwagę na delikatne aluzje do systemu cenzury, stojącego „w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i pożytkiem społecznym”, oraz liczne złośliwości pod adresem PZPR.

Obok opinii prof. Ossowskiego, poniżej zamieszczono również list znanego marksistowskiego prawnika, współautora wydanego w 1954 r. podręcznika do prawa karnego, prof. Jerzego Śawickiego (1910–1967), do Witolda Lis-Olszewskiego, z opinią na temat zasadności karania Świadków Jehowy. Publikowane dokumenty zachowały się w Archiwum Sądu Okręgowego we Wrocławiu (sygn. IVK 37/63), obecnie znajdują się w Archiwum IPN we Wrocławiu.

Do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie
IV Wydział Karny

Po wyjaśnieniach przesłanych mi przez Sąd Wojewódzki pismem z dnia 8 V Nr IV.K.48/59 w sprawie przekazanych mi broszur Świadców Jehowy komunikuję co następuje:

1. Spośród 16 przesłanych mi broszur część ma charakter rozważań teologicznych, na których treść składa się interpretacja Biblii, argumenty za jej autentycznością, zapowiedzi zbliżającego się Królestwa Bożego oraz uzasadnienie tezy, że jedyną religią zgodną ze Słowem Bożym jest religia Świadców Jehowy. W jednej z tych broszur autorzy wypowiadają się przeciw współpracy międzywyznaniowej. Pod tym względem Świadkowie Jehowy zajmują analogiczne stanowisko jak katolicy, mahometanie lub mormoni, w przeciwieństwie do tolerancyjnego stanowiska kwakrów, metodystów czy buddystów. Jedna z tych broszur ma charakter słownika, w którym obok takich pozycji jak „Bałwochwalstwo”, „Armagedon”, „Diabeł i demoni”, „Grzech” itp., omawiany jest również ewolucjonizm, gdzie nowoczesnej biologii autorowie przeciwstawiają cytaty z Biblii. Z drugiej strony, w przeciwieństwie do innych wyznań, Świadkowie Jehowy odrzucają tezę o nieśmiertelności duszy, utożsamiając duszę z życiem organizmu.

Druga część tych broszur dotyczy prakseologii, działalności prozelitycznej, metod kształcenia kaznodziejów i zdobywania ludzkiej życzliwości. Jest tam cały szereg wskazówek całkiem rozsądnych, opartych na długoletniej praktyce. Jedna z broszur to zbiór hymnów religijnych wraz z nutami. Inna znowu, może najbardziej interesująca dla socjologa, to zbiór odpowiedzi na pytania czytelników, nie wiem, w jakiej mierze autentyczne. Są tam rozważane zagadnienia wszelkiego rodzaju, poczynając od pytań, czy sok winny, z którego Chrystus uczynił ofiarę, był naprawdę sfermentowany, albo dlaczego Chrystus powiedział Marii Magdalenie, aby [go] nie dotykała, a Tomaszowi polecił się dotknąć, a kończąc na pytaniu, czy jest właściwe, aby mężczyźni zdejmowali kapelusze przed kobietami, albo czy jest dopuszczalne pić na czyjeś zdrowie lub trącać się na cześć Boga.

Pozostała część broszur poświęcona jest wychowaniu etycznemu. Propaguje pracowitość, uczciwość, oszczędność, stosunki oparte na zaufaniu, nawołuje, by żyć w zgodzie z sąsiadami, aby nie marnować opału, aby nie używać telefonów biurowych do spraw prywatnych, aby szanować własność publiczną. Propaganda antykatolicka prowadzona jest dyskretnie, bez ostrych inwektyw. Troska o poziom etyczny, widoczna w broszurach Świadców Jehowy, bywa charakterystyczna dla różnych drobnych sekt, które nie mając oparcia w potężnej organizacji kościelnej, muszą w większym stopniu szukać oparcia w czynnikach moralnych. Natomiast interpretacja Biblii u Świadców Jehowy jest bardzo prymitywna i naiwna, co wiąże się zapewne z brakiem udziału kręgów inteligentnych w tym ruchu.

2. Sąd Wojewódzki pragnie, abym się wypowiedział w sprawie legalności zakwestionowanych broszur. Nie jestem prawnikiem ani cenzorem i nie mam kompetencji do wyrokowania o legalności. Dzieje wydawnictwa w różnych społeczeństwach nauczyły mnie, że poglądy na legalność pism lub działań ludzkich bywają często w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i pożytkiem społecznym. Nie rozumiem, dlaczego zdelegalizowane zostały te broszury, skoro nie zdelegalizowano w Polsce Biblii, ksiązek do nabożeństwa czy innych wydawnictw katolickich czy protestanckich.

3. Sąd Wojewódzki zapytuje, czy treść broszur nie jest sprzeczna z wytycznymi Partii i Rządu. Nie znam dokładnie wszystkich wytycznych Partii i Rządu, tym więcej, że ulegają one zmianom. Sądzę, że zakwestionowane broszury nie są zgodne z wytycznymi Partii, gdyż Partia nie odrzuca teorii ewolucji, ale tak samo niezgodne z wytycznymi Partii są liczne wydawnictwa katolickie, protestanckie, judaistyczne.

4. Sąd zapytuje, czy broszury nie zawierają fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego. Broszury zawierają wiadomości przyrodnicze

i historyczne niezgodne ze współczesną nauką, ale nie mniej błędne informacje przyrodnicze i historyczne ukazują się w Polsce w rozmaitych wydawnictwach religijnych i świeckich, których autorowie i sprzedawcy cieszą się pełnią swobody.

5. Czy treść tych broszur w sumie wychodzi na użytek, czy na szkodę Państwa Polskiego, trudno ocenić bez specjalnych badań terenowych. Przypuszczam jednak, że jeżeli te broszury miałyby istotnie jakiś szerszy wpływ w pewnych kręgach ludności, to propaganda etyczna, nawoływanie do szanowania mienia publicznego, do zgody sąsiedzkiej, do uczciwości i prawdomówności odkupowałyby z nawiązką ewentualne szkody wyrządzone przez naiwne tezy teologiczne i błędne poglądy przyrodnicze i historyczne. Nie mam natomiast wątpliwości, że wytaczanie spraw sądowych za przechowywanie tego rodzaju publikacji jest działalnością szkodliwą z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego, a Świadkom Jehowy nadaje aureole ofiar, co chyba nie leży w zamiarach Sądu.

Jako człowieka nieobeznanego z procesami sądowymi sprawa, w której Sąd Wojewódzki powołał mnie na biegłego, przejęła mnie zdziwieniem i smutkiem. Przejęło mnie zdziwieniem, że w okresie, kiedy budowanie społeczeństwa socjalistycznego stawia przed nami tyle trudnych a doniosłych zadań, wymagających napięcia energii, Sąd żąda rozważań przypominających dyskusje, jakie toczyli biegli w piśmie w oblężonym przez Turków Konstantynopolu w r. 1453, rozważań na temat, czy poglądy na rolę diabła w Starym Testamencie albo noszenie długich spodni przez kobiety nie jest sprzeczne z wytycznymi Partii. Przejęło mnie smutkiem prześladowanie ludzi, którzy przy całej swej naiwności i ignorancji aspirują do życia na wyższym poziomie etycznym i te swoje aspiracje starają się szerzyć.

Dokument nr 2

Odpis oświadczenia prof. S. Ossowskiego z 25 VI 1959 r.

Oświadczam, że przed paru miesiącami byłem powołany przez Wojewódzki Sąd w Lublinie na rzeczoznawcę w procesie przeciw tzw. Świadkom Jehowy, a później wypowiedziałem swoją opinię w podobnym procesie toczącym się we Wrocławiu. W związku z tymi procesami zapoznałem się z treścią około 25 broszur Świadków Jehowy.

Znaczna część tych broszur to rozważania teologiczne, komentarze Biblii, zapowiedzi zbliżającego się Królestwa Bożego, uzasadnienia tezy, że jedyną religią w pełni zgodną ze Słowem Bożym jest religia Świadków Jehowy. Niektóre broszury mają charakter prakseologiczny: dotyczą metod kształcenia kaznodziejów i metod zdobywania ludzkiej życzliwości. Inne wreszcie poświęcone są regułom zachowania się w stosunkach międzyludzkich i wychowaniu etycznemu. Obok spraw rytualnych i konwencji towarzyskich, dyskutowanych często w sposób bardzo naiwny, propaguje się tam pewne postulaty etyczne: pracowitość, uczciwość, oszczędność, stosunki oparte na zaufaniu, nawołuje się, aby żyć w zgodzie z sąsiadami, aby nie marnować opatu, nie używać telefonów biurowych dla spraw prywatnych, szanować własność publiczną. Gdy idzie o sprawy społeczne, autorowie broszur zwalczają dystynkcje klasowe i kastowość, przeciwstawiają się ostro doktrynom rasistowskim, głoszą pogląd, że w każdym kraju powinno się szanować jego ustawy (odpowiednie cytaty wskazałem w piśmie do Sądu Wrocławskiego). Argumenty czerpane są głównie z Biblii.

Interpretacje biblijnych wersetów są przeważnie bardzo prymitywne, a tezy przyrodnicze i historyczne, które w tych broszurach spotykamy, są często niezgodne z nauką współczesną. Nie znalazłem natomiast w żadnej ze znanych mi broszur jakichkolwiek wypowiedzi, które w moim przekonaniu mogłyby stanowić powód do oskarżenia ich autorów lub propagatorów przed świeckim sądem w kraju, gdzie Biblia nie jest zdelegalizowana, gdzie Konstytucja gwarantuje swobodę wyznań i gdzie układ między Państwem i Kościołem Katolickim nie przewiduje, aby Państwo było obowiązane bronić monopolu Kościoła Katolickiego.

Prześladowanie ludzi, którzy przy całej swojej ignorancji i naiwności aspirują do życia na wyższym poziomie etycznym i te swoje aspiracje starają się szerzyć, ludzi, którzy wzywają do szanowania mienia publicznego, do uczciwości i prawdomówności, do zgody sąsiedzkiej,

uważam za akcję nie tylko nieuzasadnioną (skoro toleruje się wydawnictwa innych wyznań) i nie tylko rażącą z punktu widzenia humanitarnego, ale również sprzeczną z interesami Polski Ludowej.

Dokument nr 3

Odpis listu prof. Jerzego Sawickiego do adwokata Witolda Lis-Olszewskiego, 1960

Szanowny Panie Kolego,

Jeżeli dobrze zrozumiałem pytanie Pana skierowane do mnie jako do prawnika i wykładowcy prawa karnego, to chodzi o opinię, czy w załączonych książeczkach mieszczą się znamiona jakiegokolwiek przestępstwa popełnionego treścią druku.

Ponieważ równocześnie załączył mi Pan kilka wyroków (uniewinniających), mogłem z nich wyczytać, że wygotowano nawet w Polsce Ludowej akty oskarżenia, za powiedzmy sobie szczerze i otwarcie... przepowiednie apokaliptyczne zawarte w tych książeczkach. Nie potrafię tego w żaden sposób zrozumieć. Z równym uzasadnieniem można by wytoczyć oskarżenie każdemu księdzu katolickiemu za to, iż posiada Ewangelię św. Jana, lub rabinowi, że przechowuje u siebie kabalistyczną Księgę Zohar.

Jak długo mniej lub bardziej racjonalistycznie, mniej lub więcej mistyczna wykładnia tez religijnych opartych na Biblii lub egzegeza jakiegokolwiek podstawowej księgi pewnego wyznania nie wyczerpuje znamion określonego czynu przestępczego przewidzianego w k.k. lub w ustawie szczególnej, nie może być mowy o odpowiedzialności za treść druków.

Prowadzi mnie to już wprost do art. 23 m.k.k. w związku z art. 24 m.k.k., jako przepisu niezwykle rozciągłego i ogólnego, który zawiera w sobie aż 3 różne specjalne stany faktyczne:

- a) nawoływanie do popełnienia zbrodni lub jej pochwała,
- b) kolportaż pism, których treść ma pozostać tajemnicą wobec władz,
- c) kolportaż wiadomości fałszywych, mogących wyrządzić szkodę, i to istotną, interesom Państwa Polskiego.

Wydaje mi się, że punkt c) trzeba chyba z miejsca odrzucić, bo samo tylko założenie takie w celach chociażby argumentacji naraziłoby mnie w oczach każdego szanującego się prawnika i marksisty na śmieszność.

Nawoływania (pkt a) do zbrodni lub jej pochwały naprawdę nie znalazłem, a przeciwnie, wezwanie do uczciwości i szacunku mienia publicznego.

Co myśleć o oskarżeniu z pkt b, który jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sekta ta zabiegała o zarejestrowanie i legalizację, i w związku z tym zasady swego wyznania przedłożyła odpowiednim władzom.

Okoliczność, iż sekta nie została prawnie uznana, może ewentualnie być podstawą przy istnieniu odpowiednich warunków do odpowiedzialności za inny zgoła czyn, ale nie za rozpowszechnianie druków.

Jest też sprawą odrębną ewentualna odpowiedzialność za drukowanie (o ile jest to druk) bez zezwolenia Urzędu Kontroli Prasy [Publikacji i Widowisk], jeżeli takiego zezwolenia nie było. Stanowi to jednak przestępstwo prasowe porządkowe, a nie przestępstwo popełnione treścią druku.

Wreszcie rozumie się samo przez się, że inne czyny dokonane przez członków tej sekty, jak odmowa służby wojskowej itp., mogą być przedmiotem ścigania.

Podzielam całkowicie zdanie kol. Ossowskiego i wyciągam z niego wnioski dla karnika. Jeżeli kolportaż tego rodzaju literatury mógłby narazić kogokolwiek na odpowiedzialność karną, to pożyczanie komuś książki z kanonu buddyjskiego, religii hinduskiej, mistyki mużłmańskiej byłoby przestępstwem z art. 23 i 24 m.k.k. Wówczas tylko księża katolicy mogliby życzyć sobie tego stanu rzeczy, bo nie styszałem dotąd, by jakkolwiek ksiądz katolicki był ścigany za kazanie lub kolportaż kazań o mękach na Sądzie Ostatecznym lub opowiadaniach o piekle. Czyżby błędna wykładnia naszych ustaw miała tylko księżom katolickim zapewnić monopol w tym względzie?